№ 238. Kraków 18 Października — Niedziela. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Expedycyi Czasu.
Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 17 października.

Dokończenie uwag o służebnościach, rozpoczętych we wczorajszym numerze:

II. Co do drzewa na poprawę domów, aby pewną podstawę wynaleść wypadałoby mieć zawsze na uwadze:

Po pierwsze: Cyrkularz z 1852 z 14go maja w Wadowicach drukowany do liczby 5361 na mocy Wys. c. k. krajowego Praesidyum z 27go lutego 1852 do liczby 1656 wydany został, któren mówi: „Jede Ortsobrigkeit hat daher bei dem Beginne des „Baues neuer Häuser darauf zu sehen, dass solche „wo möglich aus hartem Materiale, und feuersicher „aufgeführt werden." Więc gdzie tylko znajduje się ziemia, a raczéj glina zdatna na cegłę, lub kamienie zdatne do muru, tam chałupy murowane być powinny, nie tak zaś jak to nasi górale czynili, i samowolnie domy stawiali, wbrew zakazowi dominikalnemu jak np. w Łodygowskiem państwie, w Makowskiem, w Żywieckiem państwie w Toporzysku, w dobrach Rabka itp., gdzie jak w Makowskim nastawiali domów na jednym obejściu czyli na jednéj roli tyle, iż każda niemal rola czyli kmiece gospodarstwo przedstawia osobną wieś, po 40 nie 60 chałup na takiéj roli znajduje się, a jakie? i takie jakie patent z 1789 zastał o jednéj piekarni, ale mają świetnice, alkierze etc. które do wyrazu patentu: in der nähmlichen Quantitaet, całkiem się niestósują, i te chałupy stawiają po największéj części na miejscach wilgotnych, nie mówię na podmurowaniu, ale najmniejszego niepodłożą kamienia pod przycieś, bo góral tego przekonania, iż gdyby kamień był pod węglem, toby sypiać nie mógł, i dzieci jego rodziłyby się z wolami!

Po drugie: trzeba wziąść liczbę domów, które w roku 1789 istniały, a co bardzo łatwo stockinwentarz z 1773 § 7 i późniejszych lat okazuje, gdyż nie wszystkie sztockinwentarze z tego są roku ale i z późniejszych o których sam edykt z 29go marca 1857 wspomina. „Wszystkie insze domy nowo stawiane są nieprawnie bez pozwolenia dworu i zwierzchności, a ktoby twierdził, iż miał pozwolenie powinien by go okazać.

Po trzecie: ta sama uwaga tu się stósuje jak przy kwestyi o zbierance jeżeli są nowo założone lasy na dawnych polach, z tym jednak dodatkiem, że podzielony las dworski na wręby, powinien najprzód wydać materyał do dworskich budowli, i wszystkich gospodarskich pobudowań, daléj opał dworu i browaru, który wówczas 1789 w każdéj wsi istniał, a w niektórych wsiach nawet i opał do inszych fabryk które wówczas istniały np. w Slemieniu gdzie była kuźnia (fryszerka). Z dobrodziejstwa to dopiero dawano poddanemu co od własnego użytku zostało, a to dobrodziejstwo przeszło w służebnictwo, ztąd wynika, że dopiero po odciągnieniu powyższego zużycia drzewa co zostaje na poprawę chałup i to tylu, ile patent w 1789 ich w gminie zastał, może być wzięte.

Po czwarte: Przychodzi wyrachować, jak długo chałupa dobrze postawiona, podmurowana, stać może, osobno zrąb, a osobno dach, lecz dachy mogą być ze słomy, jak po największéj części w całym kraju się znajdują, do tego nie potrzeba nic innego, tylko lepszego gospodarstwa polnego, do czego chłopi mają aż nadto czasu. To powyższe wyrachowanie powinnoby być zrobione nie przez chłopów, bo ci wyrachowaliby, że chałupa zaledwo 10 lat stać może, gdy tymczasem dom, jak doświadczenie uczy, 80 lat stoi bez poprawy ścian i jest jeszcze bardzo zdrowe w nim drzewo.

Po piąte; Uważać tu należy §§. kodeksu cywilnego 1488, 1472, 1467, 1466 i te zastosować tam, gdzie zastosowane być mogą.

Po szóste: Przychodzi odciągnąć wszystkie wzajemne świadczenia i dopiero wyrachować, ile rocznie by wypadało drzewa dawać i to drzewo najsłuszniéj obrachować na cenę, za jaką się dawać powinno, pomnożyć przez 20 i tyle kapitału spłacić. Najwyższy rząd zapewnie za słusznością i sprawiedliwością idąc, będzie chciał raz na zawsze zapobiedz ogromnym nadużyciom i niszczeniom lasów przez chłopów, którzy pod jakim bądź pozorem lasy dworskie niszczą i psują; sam będzie za spłaceniem służebnictw, przez co żaden uszczerbek chłopom się nie stanie, bo oni zawsze drzewa dostaną ile będą chcieli, nie w tym to w owym lesie i to taniéj, jak ogólna cena w okolicach drzewa, byle tylko lennictwo od siebie oddalić chcieli i po dworach w czasie należytym w polu robili. Ktoby nie spłacił służebnictw lasowych, tylko chciał kawałek lasu wydzielić, powinienby ten wydzielony kawałek wraz z drogą do niego wiodącą wysokim czyli chińskim murem opasać, aby jego las nie był pod owym pozorem: „jadę do naszego lasu" niszczonym.

III. Co do pastwisk.

Pasanie niszczyło i ogromne szkody robiło w lasach, bo z całych sąsiedzkich wsi bydło, owce brali na letnią paszę chłopi, za co sobie dobrze płacić kazali, aby zaś większą ilość takowego bydła przyjmować mogli, co rok po tysiące i tysiące drzew z kory obnażali, lub takową w około u dołu obciosywali, z czego drzewo usychało, i na wielkich miejscach z drzew ogołoconych, trawa dla bydła została, więc następny rachunek może posłużyć za podstawę: że ile bydła przez zimę gospodarz mający prawo pastwiska, ze swojego pola wyżywić mógł, tyle sztuk tylko w lesie latową porą powinien paść, a najpierwsze spisy bydła mogłyby ilość takowego do służebnictwa paszy uprawnionego okazać i za tyle sztuk przychodziłoby słuszne wykupne, a które podług cen płaconych od paszy uiszczoneby być mogło.

Korespondencya Czasu

Lwów 13 października.

(?) Wczoraj odbyło się zwykłe roczne posiedzenie w zakładzie narodowym imienia Ossolińskich, na które dość liczna zebrała się publiczność. Maurycy hr. Dieduszycki, teraźniejszy zastępca kuratora naukowego, zdawał sprawę z czynności zakładu ostatniego posiedzenia. We wstępie do tego sprawozdania przebiegł zarysowo dzieje nowsze piśmiennictwa w naszéj prowincyi, wskazując, że przed utworzeniem zakładu zupełna prawie była otrętwiałość umysłowa, którą inne prowincye dawnéj Polski często wytykały. Mówił daléj, że śp. Ossoliński jak z jednéj strony wpłynął pracami swemi na rozbudzenie piśmiennictwa w naszym kraju, tak dał mu ognisko i dźwignię w swym zakładzie, gdzie uzbierane swe skarby naukowe na powszechny poświęcił użytek i na utrzymanie i mnożenie tychże osobne przekazał fundusze; że wszyscy znakomitsi pisarze i uczeni kraju albo mieli styczność z zakładem, albo z jego skarbów czerpali; że zresztą rozbudzone raz życie umysłowe wydało plony nie tylko w dziełach poważniejszéj treści, ale i na polu piśmiennictwa nadobnego: że wszystko to zatém winien kraj śp. Ossolińskiemu. Nie masz człowieka u nas, któryby chciał lub śmiał zapoznawać i dobre chęci i zasługi ogromne twórcy zakładu, boć niezawodnie on tu u nas pierwszy z majętnych szczerze myślał o krzewieniu oświaty narodowéj i o zebraniu środków pomocnych w téj mierze, które wszystkim chciał uczynić dostępnemi. Najlepszém świadectwem jego czystych zamiarów jest ustawa, którą dla zakładu swego imienia przepisał. Zachodzi atoli pytanie, czyli ta ustawa jest ściśle i we wszystkich swych punktach wykonywaną? Pan kurator-zastępca mówił nam wprawdzie i o tém, donosząc, że w czytelni zakładu było w przeciągu roku tyle a tyle osób, że słownik Lindego daléj się drukuje, a książek, rękopisów, rycin, map, monet i medali przybyło częścią w darach i częścią z przykupna. Lecz mimo tych upewnień i wykazów następnie liczebnych co do funduszów musimy wyznać szczerze i otwarcie, że zdaniem naszém zakład odbiega po części od ustawy śp. Ossolińskiego, i nie ma w nim tak oszczędnego zarządu, jakby należało, z czego wypływa, że na przykupno dzieł i innych przedmiotów ledwie $^{1}/_{10}$ czystego może obracać dochodu, czyli 1200 zlr., jak wykazał pan kurator zastępca, że nie ma funduszów na wydawanie czasopisma.

Trudno wdawać się w rozbiór wszystkiego; dotkniemy przecież kilku rzeczy, aby nam nie zarzucono, że piszemy w samych ogólnikach. Zaczniemy więc od drukarni, o któréj pan Dieduszycki tyle jedynie wzmiankował, że zakład puścił ją na drugie sześć lat panu W. Manieckiemu i pobiera z niéj czynszu rocznego 600 złr., co zważywszy obszerność lokalu, wcale nie jest wiele. Jeżeli wolno zapytać, chcielibyśmy wiedzieć, jaki był cel w zaprowadzeniu drukarni przy zakładzie? Nie chodziło zapewnie wyłącznie o czynsz dzierżawny. Wszakże można było mieć najmniéj połowę tego za samo mieszkanie, zyskuje się więc tylko 300 złr. Lecz zdaniem naszém był w tém cel zupełnie inny, którego wydzierżawieniem drukarni niepodobna osiągnąć. Chodziło zapewne o to, aby w zakładzie jak najtaniéj drukować, i nakładcom, szczególniéj dzieł własnych, ułatwić ile możności wydawanie tychże za pomocą udzielanego na czas pewien kredytu, czego dzierżawca czynić nie może. Jeżeli przytém prawda, że zakład ma prawo otworzenia własnéj księgarni, mógłby wówczas tém bardziéj takie czynić ułatwienia, a nawet za druk i papier brać od autora umówioną ilość egzemplarzy wydanego dzieła. Nie potrzebuję dowodzić, że tém podniesionoby niezmiernie piśmiennictwo krajowe, a zakład mógłby się słusznie chlubić, że był potężną do tego dźwignią. Dziś różni się drukarnia jego tém tylko od innych drukarń lwowskich, że jest znacznie droższą, choć za to wszystko ozdobniejsze, co z niéj wyjdzie. Cel jednakowoż właściwy nie jest dopięty.

Pójdźmy do innych części sprawozdania, aby okazać, że w zarządzie nie ma może należytéj oszczędności. Pan kurator-zastępca doniósł najprzód, że zakład postanowił zaprowadzić podwójną rachunkowość i tym celem nowego przyjmuje urzędnika. Gdzie fundusze nie wielkie, a użyć by je można na cele nierównie ważniejsze, tam zdaniem naszém lepiéj byłoby nie mnożyć urzędników. Gdzie dochód ryczałtowy (brutto) mało co nad 14000 wynosi, cóż tam będzie robił osobny urzędnik podwójno-rachunkowy? Dogodzi się wprawdzie formalności, ale dochodów nie przybędzie, utrzymanie zaś urzędnika zmniejsza fundusze, na co innego potrzebne. Słyszeliśmy daléj usprawiedliwianie się z przyczyny domu należącego do zakładu, który b. r. zwalono. Dom ten czynił brutto 400 a netto 300 złr. dochodu rocznego. Jeżeli więc skapitalizujemy go, zastępował zakładowi kapitał 6000 złr. Pan kurator przytoczył następujące powody zwalenia: 1) że domagano się naprawy jego, która obliczona przez znawców, miała wynosić 900 złr., czyli trzechletni dochód, a położenie samo u stóp góry narażało go na ciągłe podupadanie; 2) że tak blisko stojąc przy gmachu bibliotecznym, wzniecał obawę pożaru, tém bardziéj, że trudno było utrzymać dozór należyty nad tymi, co w nim mieszkali, aby się ostrożnie obchodzili z ogniem; a 3) że rozwaleniem tego budynku dopięło się upiększenia ogrodu i wzięto w dodatku kilkaset złr. za materyał. Czy dowody te przekonały dostatecznie o potrzebie zburzenia domu, wątpimy, szczególniéj dwa pierwsze, bo co do ostatniego nie można zaprzeczyć, że istotnie rozebranie domu tego do upiększenia miejsca się przyczyniło. Lecz czyż wypadało zakładowi *naukowemu* o tak drogich myślić upiększeniach? i oddawać na to kapitał 6000? Doniósł wprawdzie pan Kurator, że to się stało z przyzwoleniem dzisiejszego wydziału stanowego, lecz nam się zdaje, że i wydział stanowy nie miał prawa zezwalać na podobny obrot funduszu publicznego. Zakład ma na celu podnoszenie oświaty w kraju, a nie upiększanie miasta.

Wspomniał hr. Dieduszycki także i o punkcie ustawy śp. Ossolińskiego, gdzie wkłada na dyrektora i urzędników zakładu swego obowiązek wydawania czasopisma naukowego. Usprawiedliwiał zaś tém niedopełnienie punktu tego, że Ossoliński nie wyznaczył wcale osobnego na to funduszu, ale przeciwnie nawet z przedsiębiorstwa tego spodziewał się dochodu czystego, który na rzecz zakładu kazał obracać. Mowca przeszedłszy w krótkości, co dawniejszemi czasy w téj mierze uczyniono, odwoływał się do sądu słuchaczy, czyli dziś można myślić o czystym dochodzie z czasopisma naukowego? Dałoby się na to bardzo wiele powiedzieć, ale zdaniem naszém wystarczy jedna ta uwaga, że jeżeli *Przegląd Poznański* i *Biblioteka Warszawska* jako przedsiębiorstwa prywatne od tylu lat się utrzymują, musi być przecież jakiś *dochód czysty*, gdyż w razie przeciwnym ustałyby już dawno (*). Aby zaś wszystkich najdobitniéj przekonać, że zakład dziś nie może jeszcze myślić o wydawaniu czasopisma, obliczył koszta nakładu na 8000 złr. rocznie. Temu mógłby taki jedynie uwierzyć, kto nie nigdy nie drukował, lub nie wie, ile tłoczy się egzemplarzy pism tego rodzaju. Wykażemy przeciwnie, że za połowę téj sumy można wydawać bardzo dobre pismo, w miesięcznych 10arkuszowych zeszytach.(!?) Papier i druk 500 egzemplarzy nie przeniesie 2000 złr.;

(*) Myli się szan. korespondent w téj mierze: oba te Przeglądy dochodami swemi nie pokrywają kosztów. (P. R.)

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

HOZYUSZ W WALCE Z REFORMĄ.

(Ciąg dalszy.)

Czytamy w dziejach soboru trydenckiego, że, kiedy razu pewnego jeden z książąt niemieckich zebranym Ojcom wiadomość przyniósł, że protestanci zamierzają sobór rozpędzić, Hozyusz śród przerażenia ogólnego powstawszy w te odezwał się słowa: „Jeżeli kacerze i protektorowie ich użyją przemocy, niechaj będą pewni, że kapłani, stróże ewangelii mogą być rozpędzeni ale nie zwyciężeni. W ten sposób niechaj sobie grożą swoim niewolniczym przedajnym i zniewieściałym służalcom, lecz nas którzyśmy się przyuczyli za pomocą łaski bożéj przez ciągłe rozmyślania o śmierci śmierci się nie lękać, nieprzestraszą pogróżki tego rodzaju." Jak w ówczas nie lękał się Hozyusz śmierci i gotów był za sprawę kościoła życie położyć, tak tém mniéj obawiał się zmów w Piotrkowie. Wyrzekł tylko z boleścią, że, gdyby Bóg dopuścił na niego wygnania, onby takowe jedynie za szczególną łaskę bożą uważać musiał, aby nie był świadkiem smutnego upadku ukochanéj ojczyzny i na jéj zgliszcze nie patrzał.

Wszelakoż było jeszcze dosyć żywiołu religijnego w kraju, aby tak ohydną zmowę w zawiązku zniweczyć. Stanisław Barzy kasztelan krakowski wystąpił odważnie w sprawie tak sprawiedliwéj i położył koniec niecnym dysydentów zabiegom.

Różnowiercy jednak pracowali tém gorliwiéj, aby się porozumieć, zjednoczyć i po takiéj porażce skuteczniéj natrzeć na katolików. Atoli miasto pojednania pokazywało się coraz większe rozdwojenie. Lutrzy i kalwini rozprawiali publicznie z aryanami i nowochrzczeńcami o artykułach wiary, zaprzeczali bóstwa Chrystusowi Panu, i w obec króla, biskupów, legata papieskiego i dostojnych panów pozwalali sobie wyrazów, które oczywistém bluźnierstwem były.

Prawdą więc niezaprzeczoną, że luteranizm, jak Hozyusz mawiał, wprost do ateizmu wiedzie, prawdą jakto i dziś doświadczenie stwierdza, że, gdzie zabraknie podwaliny wiary człowiek staje się brudnym samolubem, istném zwierzęciem. Luteranizm owego czasu liczniejsze za granicą jak u nas daje tego dowody. Przytoczymy tu jeden przykład.

Na balkonie zamku Montbrisson, wznoszącego się na wysokiéj i stroméj skale, po któréj z łoskotém spadał strumień, siedział przywódzca Hugenotów, baronem des Adrets zwany, przy stole bogato zastawionym, obchodząc w sposób szczególniejszy uroczystość zwycięstwa. Wojownik ten słynny z okrucieństwa zwierzęcego, podbił zamek warowny, i parę set żołnierzy katolickich, którzy go bronili, w niewolę zabrał. Kiedy się bawił z towarzyszami swoimi i puchary spełniał, wyprowadzano jeńców jednego po drugim na balkon, zniewalając ich śród powszechnego śmiechu i szyderstwa do skakania z balkonu w przepaść, do któréj w kawałki o sterczące skały poszarpani już bez śladu życia dolatywali. Do tak haniebnych uczynków posuwa się człowiek wyzuty z wiary!

Nie trudno sobie wystawić, jak bolesne wrażenie sprawiły na kardynale bluźnierstwa popełnione w Piotrkowie. Napisał więc w rozrzewnieniu do króla: że kiedy dopuszcza aby roztrząsano, ażali Chrystus jest Bogiem, wolałby, aby roztrząsali, czy on, Zygmunt jest istotnie królem.

Dodał oraz, że jeżeli to dłużéj potrwa, on opuści Piotrków, aby takich zgorszeń świadkiem nie być.

To skutkowało. Król zdawał się szczerze myślić, jakby religijnym zaburzeniom najskuteczniéj tamę położyć. Prosił nawet biskupów o radę w téj mierze. Hozyusz zapytany, objaśnił obszernie i dobitnie [1]), że innéj niewie i niema jak tę, żeby różnowiercy powrócili do kościoła, od którego się oderwali. Na innéj drodze do jedności i zgody przyjść nie można. Zbijał zdanie tych, którzy do tego celu dojść chcieli za pomocą porozumienia się katolików z dysydentami zamierzając poddać ustawy soboru trydenckiego pod roztrząsanie sejmu. Wykonać bowiem, a nieroztrząsać ustawy soboru należy. Śmiało i z godnością występował kardynał publicznie i prywatnie, prosząc, błagając, zaklinając, aby się na taką dyskusyę nieodważano. Pokilkakroć upominał króla prywatnie, aby w sprawie religii był gorliwszym i pomniał na sąd ostateczny, gdzie będzie musiał odpowiadać za poddanych swoich, żeby był troskliwszym o sławę swoją, którą utraca, zezwalając w kraju na takie bezprawia, żeby pomny obyczaju przodków bronił kościoła, niedozwalał nigdy hańbienia rzeczy świętych i szczerze do Boga się nawrócił, grzechy swoje opłakując. Mowa taka godna zaiste ś. Stanisława i Zbigniewa Oleśnickiego, *nie była głosem wołającego na puszczy.* Król wzruszony do żywego nie mógł się powstrzymać od łez rzewnych i padając do nóg kardynała wyrzekł w *roztkliwieniu*: „Wiem, żeś nie zwykł pochlebiać nikomu, i że dla dobra mego mówisz. Dzięki ci składam, że mi z taką otwartością obowiązki moje przypominasz. Uważałem cię zawsze za troskliwego o moje zbawienie i mój honor, i teraz przekonałem się o tém. Objawiaj mi i naprzyszłość wolę bożą, i nie przestaj modlić się za pokój królestwa."

Czy to nie przypomina ś. Ambrożego i Teodozyusza? Hozyusz spełnił swe posłannictwo z godnością proroka, z poświęceniem i narażeniem się na niełaskę króla. Atoli usiłowania jego nie odniosły skutku. Różnowiercy nie chcąc zadać fałszu słowom jego nie stanęli w połowie drogi, ale postępowali w rozwijaniu bluźnierczych zasad tém śmieléj, im mniéj od niedołężnego króla doświadczali oporu.

„Nunquam apertius, quam coram Catone peccatum est."

Hozyusz wystąpił jeszcze raz i w porywającéj mowie zaklinał króla, biskupów i senatorów, aby tak okropnych bluźnierstw nie cierpieli. Poczém z bólem serca opuścił sejm i udał się do Warmii, powtarzając w drodze śród łez rzewnych słowa ś. Polikarpa: „Dobry Boże, na jakież zachowałeś mię czasy!" — Do króla wszakże pisał jeszcze, upominając go znowu, aby pamiętał na przysięgę przy koronacyi wykonaną, pomścił się krzywdy Panu wyrządzonéj, przestrzegał praw i powagi duchowieństwa i w kraju nowatorów nie cierpiał, którzy do tego dążą, aby wszelką pobożność i bojaźń bożą z serc ludzkich wyrugować i ateizm zaprowadzić.

[1]) Rescius in vita D. S. Hosii, pag. 178, 179 etc.

honorarya za artykuły w ilości 80 arkuszy po 25 złr., uczynią także 2000, razem 4000 złr. Liczymy zaś honorarya za 80 tylko arkuszy, ponieważ urzędnicy zakładu mając tak bogaty zasób rękopisów pod ręką, mogą bez wielkiego zachodu zbywających 40 arkuszy rocznie dostarczyć. Położyliśmy 500 egzemplarzy, ale zakład mógłby z początku nawet 300 tłoczyć, a dopiero z pomnożeniem się liczby prenumerantów, powiększać ilość egzemplarzy. Przypuściwszy jednakowoż, że na dziś dla braku funduszu trudno wydawać co miesiąc zeszyt, czyż nie można rozpocząć wydawnictwa od ogłaszania co kwartał jednego zeszytu, w którymby same tylko były artykuły urzędników zakładu, a stopniowo potém rozszerzać przedsiębiorstwo? Nakład byłby bardzo mały i możnaby go opędzić samym czynszem dzierżawnym z drukarni. Coby zaś wpłynęło z prenumeraty i sprzedaży egzemplarzy pozostałych, utworzyłoby powoli fundusz potrzebny na rozszerzenie przedsiębiorstwa (*).

Po sprawozdaniu pana Kuratora, zabrał głos pan August Bielowski, dzisiejszy dyrektor zakładu. We wstępie wskazywał ważność zakładu narodowego, jego stanowisko w kraju naszym i stosunek do oświaty tegoż, dodając, że w téj tylko części dawnéj Polski istnieje zakład podobny, gdyż wszędzie indziéj smutne wypadki rozproszyły uzbierane staraniem przodków skarby naukowe. Przeszedłszy w zarysowym przeglądzie dzieje publicznych w Polsce bibliotek, jak między innemi biblioteki Załuskich i Towarzystwa Przyjaciół nauk w Warszawie, przystąpił do opisu naukowéj podróży, którą w tym roku przedsięwziął do Prus i Rosyi. Słuchaliśmy z wielkiém zajęciem, co mówił o publicznéj bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, o bogatych zbiorach kurnickich, gdzie nadzwyczajne znajdują się rzadkości bibliograficzne, o bibliotece królewskiéj w Berlinie i o rękopisie pargaminowym, nad którym właśnie zastał Perza. Z niemniejszém zajęciem przysłuchiwaliśmy się temu, co opowiadał o wielkiéj bibliotece cesarskiéj w Petersburgu, złożonéj z 700,000 tomów dzieł drukowanych i 50,000 rękopisów, z pomiędzy których przejrzał 200 rękopisów dotyczących Polski, i znalazł tam kilka roczników nieogłoszonych dotąd. Równie ciekawe opowiadał szczegóły o bibliotece synodalnéj w Moskwie, a chcąc ożywić więcéj opowiadanie swoje, wplótł w nie opis podróży z Petersburga do Moskwy, i obu tych stolic cesarstwa rosyjskiego, przy czém nie omieszkał dorzucić kilku szczegółów dziejowych i etnograficznych, jakie mu się zdarzyło zebrać w swéj podróży. Najciekawszą jednakże częścią jego opowiadania są biblioteki, które starał się nietylko zwiedzić, ale i poznać, o ile na to krótkość czasu pozwalała.

Po panu Bielowskim czytał pan Felicyan Łobeski, urzędnik zakładu, swe tłomaczenie *Ifigenii* Eurypidesa, lecz że większa część publiczności już się rozeszła, nie skończył czytania, gdyż i tak było już blisko drugiej z południa. Nie myślę się wdawać w rozbiór tłomaczenia tego, bo aby go ocenić, trzeba czytać. Na tem skończyło się wczorajsze posiedzenie w zakładzie narodowym imienia Ossolińskich.

Kończąc list mój, byłbym prawie zapomniał wspomnieć jeszcze o jednym przedmiocie, który nie należy wprawdzie do sprawozdania z posiedzenia w zakładzie Ossolińskich, ale jako P. S. może tu zawsze być umieszczony. W dzisiejszym 120 numerze Dziennika literackiego, spostrzegłem artykuł pod napisem: *Korespondencya Czasu ze Lwowa*, podpisany przez pana Józefa Dzierzkowskiego; przeczytałem ten artykuł przeszło dwie szpalty zajmujący. We wstępie dowiedziałem się, że korespondencye lwowskie w *Czasie*, nie podobały się od dawna panu Dzierzkowskiemu jako *bardzo pobieżnie pisane*, i nie zasługujące na rozbiór. Może to być, lecz zarazem nie pojmuję po co z tak ognistą filipiką wystąpił przeciw zdaniom wyrażonym w ostatnim liście moim? Pisze bowiem z takim przeciw mnie zapałem, jak gdybym się targnął przynajmniej na szczęście całego kraju, lub na najświętszą jego własność. Nie myślę wcale nudzić publiczności sprzeczką o *drobiazgi*, jak np. czy śp. Kamiński jest bohaterem lub nie, czy pan Józef Dzierzkowski raczył dobrze zrozumieć lub nie, co napisałem, czy zdania moje poprzekręcał albo nie, lub komu z nas obu braknie loiki, ponieważ na cóżby się to wszystko przydało? Niktby pewnie nie stał się mędrszym odczytując wszystkie takie *za* i *przeciw*. O jedno tylko prosiłbym Pana D., aby zawsze równą walczył bronią, nierzucał miasto dowodów błotem, a szczególniej by raczył każdemu pozwolić mieć *zdanie własne*, jeżeli chce, aby i jego szanowano, niemniej, aby nie podsuwał mi pobudek, których nigdy nie miałem, ani zarzucał *ferworu pedagogicznego*, do którego się niepoczuwam. Cokolwiek piszę, wypływa z mego własnego przekonania, a nie z ubocznych względów lub złośliwości osobistéj. Niech raczy zawierzyć upewnieniu, że zawsze dobro tylko powszechne mam na względzie, ale żem człowiek, łatwo więc pomylić się mogę z czego przecież nie wypływa jeszcze konieczność, żeby na mnie czy to pan D. czy kto podobny miotać miał obelgi. Niepodzielać zdania cudzego wolno każdemu, ale nie wolno krzykliwemi frazesami ust drugim zatykać. Kończę moją odpowiedź, w nadziei że odtąd polemika strony przeciwnej będzie się trzymać w karbach przyzwoitości, co tem łatwiej panu D. przyjdzie, że w przedmiocie tym więcej głosu zabierać niemyślę.

(*) Zastósowanie praktyczne okazałoby w wielu względach mylność powyższéj rachuby. (P. R.)

Poznań 12 października.

Z dwóch stron przeciwległych, z niecierpliwością wyglądamy wiadomości z Berlina, o przebiegu tyle niebezpiecznéj choroby N. Pana; z Warszawy, o pobybie tamże Cesarza Aleksandra. Każda zmiana w położeniu naszem, o ile nas uczy smutne doświadczenie, nie omal zawsze wypadała na gorsze; każdéj więc zmiany, mimo nadziei lepszego, wypływającéj z słabości natury ludzkiéj, lubiącéj złudzenia, przy rozwadze, lękać się przychodzi.

Z Warszawy tyle zawsze reform, zmian, zapowiadają optymiści, za każdym powrotem Cesarza, że mimo iż dotąd tak mało się z tych zapowiedzi ziściło, mimowolnie oczekuje się, czy czasem choć częściowo, nie sprawdzi się ów *Vox populi*. Co nas dziwi i prawie przekonywa, że żaden ważny akt dotąd w Warszawie wydanym nie został, to brak zupełny depesz telegraficznych, o tamecznym pobycie cesarskim. Na prywatnéj zaś drodze, dochodzą nas bardzo niepokojące wieści z Warszawy, o silnem parciu rządowem na kler wyższy, ostatniego zabytku pod berłem rosyjskiem, kościoła uniackiego, w dyecezyi chełmskiéj w kierunku stanowczego przechylenia kościoła tego ku szyzmie. Wiadomości te, tem więcéj są zastraszające, iż zapowiadają że parcie to, nie zostaje bez rezultatu, i że znaczna część pochyłości ku odszczepieństwu, już ubiegniętą została.

O podróżach Cesarzów i Królów, ustają powoli domysły i słusznie, bo dziennikom nie bywają otwieranemi tajemne akta gabinetowe; ale co niezawodnem, że powinno by koniecznie coś wielkiego, a dla ludzkości błogiego wyjść z tych spotkań i narad, jeźli urok majestatu ma być podniesiony a nie zmniejszonym. Dzisiejsi monarchowie nie zyskaliby na powadze, ani też przypuścić nie można, aby bez wielkich celów i skutków, przebiegali żelazne drogi, jak reszta śmiertelników.

Wojna dziennikarska prusko-austryacka nie ustaje, ale jeźli zaglądacie w *Posener Zeitung*, wiecie jak ten dziennik rozprawia o Austryi. Dzienniki polskie gdziekolwiek bądź wychodzące, zwykle o wszystko oskarżane, nigdy w podobnym tonie przemawiacby nie śmiały. W Berlińskich gazetach, jak w *Krzyżowéj*, długie rozprawy o stanie Księstw Szlezwicko-Holsztyńskich, gdyby mylką zecera, zamiast Szlezwik Holsztynu inne znalazło się imie, każdy z nas obraz za wiernyby przyznał. Ale w dziennikach niemieckich sprawiedliwość na prawo inną miarą bywa mierzoną jak na lewo; interes państwa, świętość traktatów, elastyczne dziś wyobrażenia według miejsca i okoliczności, znaczenie zmieniają w prasie niemieckiéj.

Ceny zboża coraz bardziéj się zniżają i nakładom kosztownéj dziś bardzo produkcyi, nieodpowiadają; ceny drzewa także wiele się zniżyły, z dwóch powodów: przez napływ węgla, od otwarcia kolei, i przez znaczne sprzedaże drzewa budowlanego i opałowego z lasów rządowych, w które rząd uderzył, tym razem według metody szlachty polskiéj, by skarb zasilić, po odmowie przez Izby nowych podatków.

Berlin 15 października.

† Według wszelkich publicznych i prywatnych zapewnień Król wyszedł z niebezpieczeństwa. Ponieważ na dziś przypada dzień jego urodzin, obchód ich mógł się odbyć zwykłym sposobem, z tą różnicą, że dano mu zamiast radośnego i światowego, piętno więcéj poważne, ciche i religijne. Kościoły były pełne, nie wyjmując katolickiego, w którym znalazło się na mszy bardzo wielu wojskowych i urzędników cywilnych, wszyscy w pełnym mundurze. Życzenia dworów składane przez posłów zagranicznych, przyjmował prezes rady ministrów, p. Manteuffel. Obiadów urzędowych nie było żadnych. Uniwersytet, akademia sztuk i umiejętności, instytuta naukowe i przemysłowe, oraz wszystkie szkoły obchodziły dzień dzisiejszy jak zwykle. W uniwersytecie miał mowę prof. Boeckh, w któréj na wstępie wyraził chwilowe uczucia członków tego zakładu, a w dalszym ciągu przeszedł do rozbioru właściwéj jéj osnowy „o powołaniu królewskości" w ogóle a w szczególności w naszych czasach. Możność pogodzenia i utrzymania w harmonii tysiąca sprzecznych żywiołów istniejących w społeczeństwie znajdował mowca tylko w formie rządu monarchicznego, ale nie rządu monarchiczno-despotycznego, lecz prawami zastósowanemi do ducha, do stopnia oświaty i do potrzeb kraju ograniczonego. Do takiego rządu panujący pruscy ciągle zmierzali i dzisiejszemu monarsze należy się cześć, że mu dał pewną i silną organizacyą, która możebnym czyni wszelki rozwój i postęp. Po mowie nastąpiło uroczyste przejęcie rektoratu przez nowego rektora, którym jest profesor prawa Rudorf. Poprzednio ustępujący rektor Trendelenburg zdał historyczno-statystyczną sprawę z ubiegłego roku. Zakończył uroczystość choral wykonany przez uczniów uniwersytetu. Obecnymi byli minister oświecenia p. Raumer, kilku radzców ministeryalnych, około 30 do 40 osób innéj publiczności i pareset uczniów. Nowy rok nauk uniwersyteckich rozpoczął się z dniem dzisiejszym. Wojsko wieczorem traktowane jest w koszarach, tą razą samą tylko kolacyą bez tańców. Miasto nie będzie także oświetlone.

Wiadomość o ustanowieniu regencyi staje się coraz pewniejszą. Lekarze są zdania, że Król nie będzie się mógł przez bardzo długi czas wcale umysłowo zajmować. Państwo nie może zostawać bez panującego. Tymczasem, tak dziś tu mówią, Książe Pruski nie chce przyjąć regencyi bez aktu wypływającego z woli Króla i przez niego podpisanego. Lekarze zaś podobno sprzeciwiają się przedłożeniu obecnie podobnego aktu Królowi, i mniemają, że stan umysłu królewskiego nie zaraz do takiéj czynności będzie usposobiony. Jest więc mowa o tém, że będzie zwołany sejm nadzwyczajny, i jemu opinia lekarzy i oparty na niéj ewentualnie projekt aktu ogłaszającego regencyą, zostaną przedłożone. Mówią nadto, że Król przyszedłszy trochę do sił, ma pojechać do Włoch, aby tam pod łagodniejszym klimatem wrócił prędzéj do zdrowia. Od wszystkich dworów europejskich nadeszły życzenia na dzień urodzin królewskich, między niemi i od Ojca ś. Z Warszawy przyjechał jenerał Adlerberg. Cała rodzina królewska bawi ciągle w Poczdamie. Wiadomość o przybyciu Księżnéj Pruskiéj była fałszywa. Ponieważ królowi lepiéj, księżna wcale tu teraz nie przybędzie.

Pogodę mamy prześliczną; wczoraj i dziś było zupełne lato.

P. S. Poprawiam błąd drukarski przeszłéj korespondencyi, że zmarła w Wrocławiu wdowa po jenerale pruskim Steinwehr, zapisała nie „temu" lecz tutejszemu miastu na korzyść ubogich i chorych 48,000 tal.

Paryż 9 października.

N. Nowsi pisarze dramatyczni wychodząc z tej zasady, iż lepiéj jest *frapper fort que frapper juste*, a publicyści iż korzystniéj schlebiać aniżeli prawdę mówić, bardzo są łatwi w wyborze bohaterów. Każdy niemal dziennik ma swego bohatera, którego przedstawia za reprezentanta wieku naszego, a każdy feilleton podaje nowe imiona do Panteonu nieśmiertelności. Pod wpływem zapewne tego usposobienia p. Alfons Balleydier pojechał do Rosyi i po pobycie kilkumiesięcznym zebrał materyały do historyi Cesarza Mikołaja.

Pan Balleydier należy do rzędu tych pisarzów, którzy są zdolni pisać o każdéj godzinie i o każdym przedmiocie. Nie można od nich wymagać ani gruntownéj znajomości, ani wytrawnego sądu, a tém mniéj jeszcze sumienności, gdyż są to rzemieślnicy książkowi, goniący za zarobkiem. Dwutomowa historya Cesarza Mikołaja, jest panegirykiem napisanym powierzchownie i dorywczo. Styl lekki i felletonowy wyraża także wątłe uczucia i poprzestaje na samych anegdotach. Z dzieła obecnego trudno poznać znaczenie trzydziestoletniego panowania Cesarza Mikołaja, i utworzyć sobie dokładne wyobrażenie o jego charakterze i stanowisku.

Cesarzowi Mikołajowi podobnie jak wszystkim panującym nie brakowało na pochlebcach. Podziwiano jego przystojność i uwielbiano jego czyny. Byli ludzie i pisarze co w jego postawie znachodzili podobieństwo do Apollina i Jowisza, a Balleydier utrzymuje, iż najwłaściwiéj porównać go można z Agamemnonem. Lecz nie tylko sama przystojność daje mu prawo do heroiczności, ale jego czyny i niezłomny charakter każą go uważać, że najpierwszego reprezentanta wieku naszego. Nie zamyślamy się wdawać w rozbiór tych opinij, a tém mniéj iść za zdaniem jednego z traików greckich: iż wyszydzanie nieprzyjaciela stanowi największą rozkosz.

Do tego czasu pamięć Cesarza Mikołaja jest szanowaną od pewnych stronnictw politycznych. Dzieło Balleydiego przyjęte zostało uprzejmie przez organa legitymistyczno-fuzyonistowskie, *l'Union, le Spectateur, la Gazette de France* zachwalały go lub podawały z niego wyjątki.*) Cesarz Mikołaj wywierał wielki urok na niektóre umysły w Europie, wyobrażał pewne dążności i zasady, a za jego pośrednictwem wpływ polityczny Rosyi przyszedł do nieznanego dotąd znaczenia. Pamięć jego należy do największych klęsk jakie wojna wschodnia Rosyi zadała, albowiem z utratą jego osoby utraciła znaczenie do niéj przywiązane. Dzisiaj rząd rosyjski na nowo stara się odzyskać tę moralną świetność jaką dawniéj posiadał, dla tego niektóre szczegóły z życia Cesarza Mikołaja rzucające światło na jego sposób myślenia lub politykę, posłużą do rozjaśnienia bieżących stosunków.

Przy wstąpieniu na tron Cesarz Mikołaj spotkał się z żywiołami anarchicznemi i odtąd niemal powziął nienawiść nieubłaganą dla rewolucyi, i niezłomne postanowienie zwalczenia ją wszędzie i wszelkiemi środkami. Nienawiść ta coraz silniéj wzrastała z wiekiem, a w miarę wypadków przybierała charakter ogólny i religijny. Cesarz Mikołaj uważał się za obrońcę porządku i cywilizacyi, a w imie takowych podbijał umysły i zyskiwał przewagę. Każda wieść o rewolucyi napełniała duszę jego zgrozą i chęcią zemsty. Wtedy czuł mocniej wielkość swego powołania i swéj świętéj Rosyi. Wtedy uważał się za pomazańca bożego przeznaczonego do odkupienia świata. Po odebraniu wiadomości o rewolucyi lipcowéj, powtarzał z zgrozą następujące słowa: „Ludwik Filip! Ludwik Filip! dzisiaj dopiero rozumiem dla czego zawsze miałem wstręt do tego człowieka." W téj saméj chwili wszedł do salonu z uśmiechem na twarzy następca tronu, a wesołość jego tém większą się wydawała, iż stanowiła kontrast z poważném usposobieniem innych osób. Na jego widok Cesarz odezwał się: „Mój synu, zastąpisz mnie zapewne kiedyś na tronie Piotra Wielkiego, wtenczas będziesz miał wielkie obowiązki do spełnienia jako ojciec i panujący, musisz poświęcić się dla pomyślności i sławy ojczyzny, dla dobra i szczęścia swych poddanych, lecz nie zapominaj nigdy o tém, że ręka która dzierży berło lub oręż nie powinna nigdy ustępować przed emetą która inaczéj zamieni się w rewolucyę. Lepiéj aby naczelnik wielkiego państwa dał się zabić u stóp swego tronu, aniżeliby miał ustępować przed rokoszem." Pierwsze widzenie się z ambassadorem francuskim po tych wypadkach było solenne i burzliwe.

*) Toż i *Constitutionnel*. (P. R. Cz.)

* * *

„Niech oczy moje wylewają łzy we dnie i w nocy a niech nie milczą, bo raną bardzo bolesną dotknięty jest lud mój." (14. 17). Tak wołał niegdyś Jeremiasz, rozpamiętywając nad nieszczęściem narodu swojego. Tak podobnie działo się w duszy Hozyusza, któryby wołał był życie położyć dla wiary, jak żyć w świecie, gdzie się takich dopuszczano bluźnierstw.

Nie zrażał się jednak przeciwnościami mąż ten wielki, ale szukając w modlitwie pokrzepienia pracował, powróciwszy do Warmii, tem gorliwiej dla dobra kościoła. Atoli nim przystąpimy do skreślenia, jakim sposobem wpływał następnie z Warmii na sprawy kościoła w Polsce, warto w krótkości napomknąć, jak też popierał tę sprawę na polu literackiem.

Kto choć powierzchownie odczytał dzieje czasów owych, ten nie zaprzeczy, że niektórzy z różnowierców obok wielkiej przebiegłości wielkie posiadali talenta i nauki. Nie łatwą tedy było rzeczą wystąpić przeciw takim zapaśnikom. Sława zwycięztwa zaś jakkolwiek w sprawie tak świętéj, jedynie wybranym dostać się mogła w udziale.

Mimo to jednak jaśnieje Hozyusz jako uczony pierwszego rzędu. W jego dziełach przebija zadziwiająca jenialność, mistrzowskie wykończenie co do treści i formy i tak zręczna dyalektyka, że siłą argumentów naraz przeciwnika druzgoce. Dla tego téż pisma jego wielkie robiły wrażenie, w Polsce i całej Europie wielce były poszukiwane i skwapliwie czytane. Wyszły one już za jego życia w 32 wydaniach, mianowicie: w Rzymie, w Krakowie, Antwerpii, Kolonii, w Paryżu, Lionie, Moguncyi, Wenecyi i t. d. i były tłomaczone na język polski, niemiecki, francuski, angielski, włoski a nawet i armeński. Takowe odznaczają się ogromnem bogactwem nauki, porywającą wymową i jasnym wykładem. Nic więc dziwnego, że ów wielki Otton Truchsess w liście do Hozyusza (u Juliusza Poggianiego vol. III. str. 38) tak się wyraża: „Taka Twoja cnota, taka nauka, takie księgi, że lud czytając je tak dalece zapala się do religii, tak dalece mięszają się różnowiercy i pokonani bywają, że Ty między owych dawnych ojców, a pisma Twoje między ich utwory słusznie policzone być mogą."

Reszka opowiada, że ilość prac, którym się kardynał oddawał, przechodzi wszelką wiarę, i że z takiem wytężeniem umysłu pracował, że nieraz zamyślony głową o ścianę uderzył lub suknie od świecy spalił.

Lubo więc katolicy, ilekroć się pojawiło jakie pismo kacerskie, na biskupa warmińskiego jako na filar kościoła poglądali; nie zawsze jednak był w stanie, podnieść osobiście rzuconą rękawicę, ale niekiedy był zmuszony zachęcić do tego innych.

„Nie wahał się jednak — jak pisze Eichhorn str. 257 tom II uczynić tego sam, skoro się przekonał, że to dla jego ojczyzny szczególnie korzystne."

Kiedy predykanci heidelberscy i zurychscy wydali przeciw polskim trinitarzom pismo polemiczne pod napisem: „Judicium et Censura" używając w takowem dowodów z ojców kościoła i soborów, których względnie kościoła katolickiego odwołując się wyłącznie do biblii nigdy nie przypuszczali; Hozyusz widząc taką ich sprzeczność napisał recenzyą tego pisma i dał jéj napis: „Judicium et Censura de Judicio et Censura Heidelbergensium Tigurinorumque ministrorum." Wyjaśnia on w téj recenzyi, jak niekonsekwentnie postępują owi predykanci, odwołując się w swéj polemice z trinitarzami na coś, co w obec kościoła katolickiego odrzucili i wykazuje, że trinitarze, przeciw którym występują, nie są im obcą sektą, ale raczej ich uczniami, rozwijającymi swój system jedynie na podstawie przez Zwinglego i Kalwina położonéj.

Zasady tych dwóch ostatnich kacerzów, mówi daléj, rozwinęli właśnie trinitarze konsekwentnie i dobiegli do mety, do której hejdelberscy i zurychscy mędrcy dopiero zdążają. Bardzo trafnie kreśli następnie obraz rozwoju kacerstw szesnastego wieku. Odzywając się potem do różnowierców w Polsce, upomina ich, aby powrócili do kościoła, od którego się oderwali i pisze z ubolewaniem, że porzucili wiarę przodków.

Wspomina dalej o smutnych następstwach kacerstw w Niemczech, Anglii i Francyi i prosi Polaków, aby się nowatorom uwodzić nie dali wołając: „zostańcie w arce, abyście nie zginęli w czasie potopu, zostańcie w łódce Piotrowej, aby was nie pochłonęły bałwany.... Was zaś, którzyście zbłądzili z drogi prawdy i uwiedzeni podstępem węża wyzuliście się z prostoty ojców, błagamy i zaklinamy na miłość Pana Boga, nie zatwardzajcie serc waszych, ale nawróćcie się do Pana i czyńcie pokutę!... Oby nadszedł dzień, gdziebyśmy z radością powiedzieć mogli: bracia nasi byli umarłymi, a stali się żywymi, byli zginęli i znowu się znaleźli. Większej radości w życiu nad tę nie byłoby dla nas."

Wreszcie zwraca się do króla i przypomina mu jego obowiązki: „Biskupom powierzono słowo Boże i sakramenta święte. Co zaś ty jako król czynić masz, orzekają prawa ojczyste. Sromota narodu jest sromotą Twoją. Pomyślność i honór narodu zaś jest celem Twych powinnych usiłowań. Chowaj więc religią ojców i nieprzestaj na tem, abyś co do siebie unikał nowości. Wystarczyłoby to dla Zygmunta; ale od króla wymagają więcéj! Zapyta Cię Bóg na sądzie ostatecznym o trzodę Tobie powierzoną, zapyta o Litwę przez Jagiełłę niegdyś do poznania Boga przyprowadzoną, która niestety dziś tak wygląda, jak przed nawróceniem swojem. Jakaż zmiana! Niegdyś zawitało chrześcijaństwo z Polski do Litwy; dziś płynie bezbożność z Litwy do Polski! Czyż w takim stanie odebrałeś królestwo?"... W końcu między innemi mówi: „Niech nie będzie więcej między nami Judy i Izraela, Roboama i Hieroboama Jerozolimy i Samaryi, ale bądźmy wszyscy obywatelami owej Jerozolimy, która zbudowana jako miasto; niech będzie między nami jedno serce i duch jeden, jedna owczarnia, jeden pasterz, jak Ty Panie Boże jeden jesteś. Nie bądźmyż przysłowiem dla pogan i nie wzbudzajmy politowania u narodów. Ręka niech nie gardzi okiem, oko ręką; nogi niech nie powstają przeciw głowie, głowa niech nie pogardza innych członków pomocą, aby i ład i spokój utrzymać".

Dzieło to jest wyborne co do treści i formy i znamionuje zadziwiającą bystrość umysłu autora. Było ono znane już w r. 1564 i z wielką chciwością i według świadectw ówczesnych z niezmierną korzyścią czytane.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Cesarz przechadzał się wielkim krokiem po swoim gabinecie i co chwila z oburzeniem spoglądał na kokardę trójkolorową jaką widział na mundurze pana Bourgoing. Nareszcie po pewnéj pauzie i milczeniu rzekł: „iż nie rozumie jak człowiek co czuje swą godność osobistą, może tak łatwo i nagle zmienić kolory. Trudno abym mógł uznać władzę królewską opartą na gwałcie i podstępie. Jeżeli Pan wiernie reprezentujesz ten rząd możesz się oddalić i natychmiast pojechać do Francyi.“ Ambasador francuski starał się uspokoić Cesarza, a pokazując mu inne względy polityczne, nakłonić go przynajmniéj do przychylności dobrze zrozumianym interesem nakazanéj. Wymagał od niego aby uznał rządy Ludwika Filipa, jeżeli nie wskutek sympatyi to przynajmniéj jako złe konieczne. Na te przedstawienia Cesarz z oburzeniem krzyknął: „Co, ja mam uznać Ludwika Filipa i przyjąć go w grono familij panujących! Nigdy, zawołał Cesarz uderzając mocno ręką w stół. Kto wojuje orężem zginie od niego mówi pismo święte, a ja zaś utrzymuję, iż ten co przychodzi do władzy za pomocą rewolucyi, równie przez nią pozbawiony będzie takowéj. Jeżeli Ludwik Filip nie ulegnie pod sztyletem mordercy, to wtedy umrze na wygnaniu. Teraz możesz się Pan oddalić nie zatrzymuję go dłużéj.*)“ Jenerał Athalin który był wysłany do Rosyi z listem własnoręcznym Ludwika Filipa do Cesarza Mikołaja, przyjęty przez niego został zimno, a przez dwór niemal z pogardą. Pewną razą Cesarz odezwał się do niego tonem prorockim: „Pamiętaj jenerale, iż ten co sieje wiatry zbiera zwykle burze.“ Późniéj kiedy znakomity historyk Barante przybył w poselstwie do Petersburga, Cesarz przyjmował go jako ambasadora książąt burgundzkich jakich właśnie opisał dzieje i czasy.

Usposobienia i dążności rewolucyjne Europy często zajmowały umysł Cesarza Mikołaja. Nieraz w tym względzie naradzał się z hr. Nesselrode, i przeczuł późniejsze wypadki. W jednéj z podobnych rozmów powiedział do swego ministra w krótce przed rewolucyą lutową: „iż prędzéj lub późniéj bruk co służy za tron królowi Francyi, ustąpi miejsca innemu. Francya ów kraj piękny obudzi się na odgłos barykad i wszystko na nowo zakwestyonowane zostanie w tym pięknym kraju“. Na te słowa odrzekł hr. Nesselrode poważną sentencyą, aby tylko Europa w tym razie nie zapomniała o naukach z 1830 roku. „Jeżeli na nieszczęście ludzkości, powiedział Cesarz, spełnią się wasze przepowiednie, czuję się dosyć silnym i potężnym do zbawienia Europy i do jéj nawet bronienia walcząc z takową.“

Pewną razą rozmawiając z biskupem Hołowińskim, odkrył swój sposób myślenia co się tyczy usposobień religijnych czasów nowszych. „Obecnie zachód nam pokazuje do czego ludzie dojść mogą, skoro utracą wiarę, a nie ma niedorzeczności i szaleństw do jakichby zdolni nie byli?“ Religia zupełnie zniknęła na zachodzie i jedynie istnieje teraz w Rosyi.“ Po tych słowach Cesarz zrobił znak krzyża dodając: „iż się spodziewa, że ona nigdy nie zaginie. Na zachodzie panują dwie tylko ostateczności, to jest fanatyzm i bezbożność. Głęboko przekonany jestem, iż duch rewolucyjny bierze swój początek w bezbożności, i myślę że także podzielacie moje zdanie.“

Powyżéj przytoczone słowa wymownie świadczą, jaką wielką missyą sobie naznaczał Cesarz Mikołaj. Uważał się za spadkobiercę tradycyj religijnych i politycznych. Reprezentant władzy duchownéj i świeckiéj zagarniał pod swą opiekę prawa porządku towarzyskiego i cywilizacyi.

Rządy i część opinii publicznéj w Europie przyklaskiwała mniemaniom Cesarza Mikołaja, i wbiła go w nieograniczoną dumę aż do bałwochwalstwa siebie samego. Jeżeli nie był prawdziwym reprezentantem wieku dziewiętnastego, to nieulega wątpliwości, iż był przeciwnym biegunem ducha czasu, uosobistniał w sobie wszystkie ujemne dążności nowszych społeczeństw. System polityczny jaki wyobrażał niema żadnego podobieństwa z legitymistycznym wykształconym pod wpływem religii katolickiéj, rycerskości i podań historycznych; był to legitymizm wylęgły po pierwszéj rewolucyi francuskiéj, z którym się skojarzył duch caryzmu moskiewskiego.

Kiedy Cesarz Mikołaj w r. 1844 był w Anglii, wtedy Robert Peel chciał wyrozumieć jego politykę wschodnią, lecz na jego uporczywe zapytanie Cesarz odpowiedział sucho i ucinkowo i zapytał go co woli czy *ale* lub *porter?* Robert Peel nie tracąc kontynansu odpowiedział, iż woli wino Bordeaux. — „A ja zaś, odrzekł Cesarz Mikołaj, nad te wszystkie napoje przekładam dobrą szklankę kwasu.“ —Do legitymizmu nowożytnego Cesarz Mikołaj domieszał kwasu moskiewskiego i w ten sposób go przeistoczył a raczéj uzupełnił. Zasady jego wyłożone są w pamiętnym manifeście w jakim Cesarz groził Europie i z dumą wypowiadał swe stanowisko: „Jesteśmy przekonani, że nasza starożytna dewiza *Za wiarę, Cara i ojczyznę* otworzy nam drogę do zwycięztwa. Wówczas przyjęci pobożném uczuciem wdzięczności tak jak teraz jesteśmy pełni zaufania w Bogu zawołamy wszyscy razem: Bóg jest z nami, słuchajcie ludy, zwyciężymy albowiem Bóg jest z nami — *Nobiscum Deus, audite, populi, vincimini, quia nobiscum Deus.*“

Wyroki Opatrzności inaczéj sporządziły. Na wieści o powtarzających się klęskach w Krymie Cesarz Mikołaj powiedział: „iż jest ugodzony w serce.“ — Wraz z nim wstąpił do grobu urok moralny rządu rosyjskiego. Długiego czasu potrzeba i wielkich rewolucyj, aby Rosya mogła zająć takie stanowisko w Europie, jakie posiadała za Cesarza Mikołaja.

*) P. Bourgoing protestuje przeciw tym wyrazom przytoczonym przez p. Balleydier w ostatnich dziennikach.

(P. R. Cz.)

Lwów 15go paźdz. Cesarz Jmć Ferdynand przeznaczył w darze 400 złr. na budowę kościoła katolickiego w Delatynie w obwodzie Stanisławowskim.

Wiedeń 16go października. Tutejsze dzienniki przerażone spadkiem papierów, bankructwami, podwyżką diskonto na wszystkich targach europejskich, gorączkują i w tym nienormalnym stanie radzą najdziwaczniejsze środki dla poratowania giełdy. Jedne radeby podnieść diskonto wekslowe na $12\frac{1}{2}$% opierając to na porównaniu kursu niektórych papierów w kraju i za granicą; inne doradzają bankowi wstrzymać swoje wypłaty; inne następnie niedozwolić wydawania akcyj na koleje galicyjskie, kroackie, czeskie i karynckie aż do roku 1859, zapewne żeby akcye kolei północnéj i kolei węgierskich podniosły się; inne wreszcie każą zakładowi kredytowemu płacić długi upadłości handlowych, byle zapobiedz dalszéj ruinie firm zagrożonych. Kryzys dzisiejsza jednak pomimo licznych ofiar będzie miała tę może korzyść, iż powstrzyma grę papierami i usunie znaczną część kapitałów od lokacyi w papierach a zwróci je do nieruchomości. Wczorajszy dzień połowy miesiąca, termin wielu wypłat, przeminął jako tako, kilka tylko mniejszych firm upadło. Bank kredytowy postanowił wypłacić 1 milion złr. wierzycielom Boskowicza; resztę na późniéj odłożono. Stan bierny wynoszący 2,100,000 złr. ma podobno znaleść prawie zupełne pokrycie, lubo są w téj cyfrze zaległości niepewne i realności szacowane na oko.

Królestwo Polskie.

Wspomnieliśmy dawniéj o postanowieniu, w skutku wyraźnego polecenia Cesarza, pozwalającém na wydawanie pism Mickiewicza w Królestwie Polskiem i w Cesarstwie Rosyjskim. Dzisiaj dowiadujemy się o wydanym w sierpniu r. b. również na polecenie Cesarza, reskrypcie ministeryalnym, zapewniającym dzieciom Mickiewicza prawo własności dzieł ojca. Ogłoszenie o tym reskrypcie brzmi: „Minister oświecenia reskryptem z miesiąca sierpnia r. b. uwiadomił Kuratora okręgu naukowego warszawskiego, iż Cesarz na przedstawienie Ministra zezwolić raczył, ażeby tak w Cesarstwie jak w Królestwie zapewnić dzieciom pozostałym po Adamie Mickiewiczu, wychodźcy i poecie, prawo własności dzieł ojca, aż do ich pełnoletności, z przedłużeniem na czas dalszy dla tego z dzieci, które przysięgę wierności wykona.“

Dowiadujemy się daléj, iż księgarz warszawski, który prawo do jednéj edycyi tych pism zakupił od spadkobierców Mickiewicza, zamierza w tym jeszcze roku wydać 2 tomy. Lecz równocześnie donoszą nam, że ponieważ nie wszystkie z pism Mickiewicza przejdą w całości cenzurę, wydawca chce polecić *przerobienie* niektórych dzieł wielkiego poety w ten sposób, aby przepuszczone zostały. Winniśmy jak najwyraźniéj oświadczyć, iż przerabianie i przekształcanie dzieł genialnych (jakiego już dopuścił się jeden z wydawców petersburgskich), uważać musimy za zbrodnię literacką i zapewne za taką uważałaby je cała publiczność polska. Mniemamy, iż wydawca odbije te z dzieł Mickiewicza, które cenzura bez zmian przepuści, lecz tych któreby całkowicie wyjść nie mogły, niech nie przerabia, ale ich raczéj nie wydaje.

— *Gazeta Rządowa* ogłasza następujące postanowienia cesarskie, wydane już w czasie pobytu Cesarza w Warszawie, już to wcześniéj:

„Cesarz w skutku przedstawienia zarządzającego ministerstwem oświecenia narodowego, uczynionego po poprzedniom porozumieniu się z księciem Namiestnikiem Królestwa, zezwolił w dniu 11 sierpnia r. b. na powiększenie w uniwersytetach Cesarstwa liczby prawnych stypendyów Królestwa Polskiego z 20 do 40, ażeby można było wysyłać do uniwersytetów corocznie po 10 wychowańców w celu dostarczenia Królestwu większéj liczby urzędników sądowych z wyższém uniwersyteckiém ukształceniem, i ażeby stypendya mogły być udzielane nietylko synom urzędników, lecz i osób innych stanów, szczególnie szlachty, którzy ukończyli z pożytkiem kurs nauk gimnazyalnych a nieposiadają środków do dalszego kształcenia się w uniwersytetach.“

„Cesarz przeznaczył dla rozdzielenia między biednych, którzy podali do JCKMości prośby o wsparcie, 10,000 rs.“

„Cesarowa podczas pobytu swego w Warszawie, przeznaczyła summę 10,000 rs. na tutejsze zakłady dobroczynne.“

Indye.

Uzupełniając skreślony wczoraj zarys położenia rzeczy w Hindostanie w chwili odejścia ostatniéj poczty, przedstawiamy wypadki i stan rzeczy po za głównym teatrem powstania, to jest: w dolnym Bengalu, w wielkorządztwach madraskiem, bombajskiem, w Pendżabie i w pół niepodległych państwach Indyj środkowych. Nasamprzód powtórzyć musimy, iż żadna z tych prowincyj, a nawet żaden z krajów indyjskich, nie jest zupełnie spokojny; lecz wiadomości o wypadkach w tych krajach, ostatnią pocztą nadeszłe, a ogłoszone dotychczas jedynie w depeszach telegraficznych rządowych, są bardzo szczupłe, dopiero doniesienia piśmienne i listy prywatne przez samą pocztę przyniesione, podadzą nam może więcéj szczegółów.

Dolny Bengal, do którego granic coraz więcéj przybliża się teatr, na którym powstańcy wzięli górę — jest w zupełnem bezrządzie i zamięszaniu. Wielka obawa w całéj téj prowincyi panuje; ludność angielska chroni się do Kalkuty; niektóre rodziny odjeżdżają do Anglii. Z powodu buntu i rozbrojenia wszystkich pułków krajowych armii bengalskiéj, wymarszu zaś do górnego Bengalu na teatr wojenny, lub do Kalkuty nielicznych oddziałów wojska europejskiego, cały dolny Bengal prócz Kalkuty, jest bezbronny. Obawiają się szczególniéj, aby powstańcy nie opanowali stanowisk wojskowych nadgranicznych. Nadto pojedyncze wybuchy powstania zdarzają się ciągle w całéj prowincyi; a według otrzymanych dotąd wiadomości, wybuchły w Bengalu trzy nowe bunty wojskowe, a mianowicie: 5ty nieregularny pułk bengalski powstał 14go sierpnia w Baugulpore i nie ma wiadomości, jaki obrót wzięło to powstanie; w Gazipore zbuntował się 55ty pułk pieszy, a chociaż podobno wojska europejskie wyparły go z miasta, a jeden jego oddział rozbroiły, jednak zbuntowany pułk podciągnął ku królestwu Oudy; w Juligipore usiłował powstać 73 pułk pieszy, lecz powstanie to stłumiono. Niedokładna wieść, iż rząd angielski rozkazał ustąpić swem wojskom z powiatu Gorukpore, okazuje się, że powstańcy wzięli tam górę. Również w południowych górzystych okręgach Bengalu i Beharu powstanie szerzyć się zdaje, a wojownicze plemiona zamieszkujące te górzyste okolice, chwyciły za broń i uznały się niepodległemi.

Na południe Bengalu wzdłuż wybrzerzy morskich rozciągające się wielkorządztwo madraskie jest może najspokojniejszą częścią Indyj. Dotychczas w ogłoszonych depeszach rządowych, nie znajdujemy żadnéj wzmianki o nowym w téj prowincyi wybuchu.

Inaczéj się jednak mają rzeczy w wielkorządztwie bombajskim. Wprawdzie rząd na początku swych depesz kładzie zapewnienie, iż w wielkorządztwie tém panuje spokój; lecz daléj wspomina o nowych w téj prowincyi wybuchach, przy czém powyższe zapewnienie śmieszném się wydaje. O tych nowych buntach mamy tylko niedokładne wzmianki, jednak i z tych domyśleć się możemy: iż w Disa niedaleko Bombaju wybuchło powstanie, ale zostało w części stłumione przez 83 pułk angielski; że groźniejsze powstanie było w Eringpore, gdzie powstańcy złączyli się ze zbuntowanym kontyngensem z Iudpur; że jakiś bunt wydarzył się w mieście Sattara położonem w górach między Punah a Kolapore, które są pierwotnem siedliskiem i ojczyzną wojowniczych Maratów. Nadto depesze rządowe nie wspominają nic o losie groźnych rozruchów w powyższych stolicach maratskich, w Punach i Kolapore, niedaleko których siedzą w półniepodlegli Maraci, oraz w Mount-Abu, Nussirabad, i w Neemuch, o których to rozruchach doniosła przedostatnia poczta, nie mówiąc o ich końcu.

Nakoniec w czwartéj wielkiéj prowincyi, w Pendżabie zamieszkałéj po większéj części przez wiernych dotąd Anglii Sików, wybuchło kilka buntów, chociaż depesza rządowa mówi, iż prowincya ta jest spokojna, może dla tego że bunty te stłumiono. A mianowicie w Peszawerze zbuntował się 28go sierpnia 58my pułk pieszy, lecz został przez inne wojska w części rozbrojony, w części wycięty. Także w innem niewymienioném mieście Pendżabu zbuntował się 10ty pułk jazdy, ale stojąca tam bombajska piechota rozbiła go i zmusiła do ucieczki.

Co się tyczy państw wpół niepodległych zajmujących całe górzyste wnętrze Hindostanu, depesza rządowa mówi, iż w państwach tych spokój panuje. Tymczasem z innych depesz dowiadujemy się, że dwa największe państwa z krajów zwanych Radzputana (rozciągających się między Pendżabem a prowincyami Delhi i Agra), a mianowicie Bopal i Judpore wypędziły Anglików, kontyngensa zaś tych państw połączyły się z powstańcami. Z dawniejszych wiadomości wiemy, że to samo uczyniły państwa Malwa i Gwalior, i że książę indyjski Holkar rządzący w Indorze, mimo pozornego sprzyjania Anglikom, nie mógł ich zasłonić; pełnomocni komisarze angielscy musieli z tych państw uchodzić, gdyż oddziały wojsk pod ich rozkazami będące bunty podniosły. Teraźniejsze depesze nic niewspominają o dalszych losach tych powstań, jak również o stanie rzeczy we wnętrzu dolnych Indyj, w Dekanie, gdzie również były dawniéj powstania.

Słowem, chociaż widzimy, iż wiadomości rządowe mówiące o spokoju w bombajskiem i wpół niepodległych państwach Hindostanu, nie zasługują na wiarę, oczywistą zaś jest rzeczą, że wiele z tych państw rozciągających się w niedostępnym górzystym kraju, zamieszkałym przez wojownicze plemiona, stanęło przeciwko Anglikom, jednak aby cenić groźność i rozmiar walki jaką z tego powodu toczyć będzie musiała W. Brytania, czekać musimy aż listy prywatne przyniosą nam bliższe doniesienia o wypadkach w tych krajach.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17go października. Ponieważ dzisiejsza moneta austryacka ma być zmieniona, i jeden złoty austryacki dzielić się będzie na 100 części mające się nazywać dajtami (deut), przeto dzienniki wiedeńskie łamią sobie głowę nad tem, jakby lepiéj i dogodniéj nazwać te cząstki setne; żaden zaś z nich nie zwróci na to uwagi, że tak „dajt“, jak i projektowane przez nie „max“ lub „fex“, zupełnie będą niezrozumiałemi dla większéj części mieszkańców w monarchii, dla których wszystkie te staroniemieckie wyrażenia nie przedstawiają żadnego pojęcia.

— Nie zbywa nam teraz na widowiskach. Mamy słonia, krokodylów i wężów dusicieli w budzie pod zamkiem; w tych dniach zawitają tu woskowe figury i automata, a w teatrze niemieckim występuje znany ze swéj małości karzeł Tom Pouce. Powtórzył on wczoraj wiadomą scenę z obiadu króla Stanisława Leszczyńskiego, którego karzełek Bebe na wielki podziw gości królewskich wylazł z pasztetu. Publiczność nie może żądać od nas, abyśmy opisali postać tego człeczka i o jego zdolnościach dramatycznych sądzić mieli; wolelibyśmy zaprawdę pisać o olbrzymach w teatrze, niż o karłach; dla tego spodziewamy się, że niezadługo przybędzie tu — Murphy!

— Piszą nam z Tarnowa 15 paźdz.: Od 2ch tygodni daje u nas przedstawienia towarzystwo jeźdźców sztucznych pod dyrekcyą p. Ślezaka: a że ma konie bardzo ładne, dobrze tresowane i ludzi bardzo zręcznych, cyrk jego zawsze zapełniony. Najbardziéj zaś ujął pan Ślezak Tarnowianów tem, że cały dochód z przedstawienia na dzień *23go października* zapowiedzianego, przeznaczył jako pierwszy fundusz na założenie stałego teatru w Tarnowie.

Na zimę spodziewamy się przybycia do Tarnowa towarzystwa aktorów pod dyrekcyą p. Gubarzewskiego, który na ten cel już nawet wynajął lokal w domu p. Gabryszewskiéj i podejmuje się przeistoczenia onego na salę teatralną. Cieszymy się przybyciem tegoż towarzystwa, które w lecie tyle przyjemnych wieczorów nam sprawiło, i nie wątpimy, że publiczność nasza jak bywało w lecie, tak też i w zimie na przedstawienia lepszych sztuk bardzo licznie uczęszczać będzie.

Dnia wczorajszego o godzinie 8éj wieczór wpadł żołnierz z pułku księcia Jabłonowskiego do rezerwoaru wody przed głównym odwachem w samym rynku tarnowskim. Oficer na straży będący przybiegł czem prędzéj i spuścił się w studnię, żeby go wyratować, lecz wydobyto martwego już żołnierza. Dopiero w szpitalu za podwojeniem starań przywrócono go do życia.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne*** z d. 17 paździer. — Augsburg $105\frac{7}{8}$. — Hamburg 77. — Londyn złr. 10 kr. $12\frac{1}{2}$ — Paryż $122\frac{7}{8}$. — Agio od złota $7\frac{7}{8}$. — Metaliki 5-procentow. $80\frac{5}{16}$. — Metaliki B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent $80\frac{1}{2}$. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. — — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. —. Metaliki 4-procen. $69\frac{5}{8}$. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 $105\frac{3}{4}$. —. dtto z roku 1839 $136\frac{7}{8}$. Losy z r. 1854 106 4-proc. — — Akcye Bankowe 958. — Akcye kolei żelaz. północnéj 1720. — Akcye kredytu ruchomego 203,

Kurs krakowski z d. 17 październ. Rubie srebrne na monetę polską ż. $102\frac{1}{2}$, płacą $101\frac{1}{2}$.— Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 429, płacą 426. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów $97\frac{1}{2}$, płacą $96\frac{3}{4}$. — Cwancygiery żąd. $106\frac{1}{2}$, pł. $106\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 11. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 4 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 47, pł. złr. 4 kr. 43 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 50, pł. złr. 4 kr. 44 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. 99, pł. $98\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $82\frac{1}{4}$, płacą $81\frac{1}{2}$. — Obligacye indm. z kupon. ż. $79\frac{3}{4}$, pł. $79\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. $81\frac{1}{2}$, płacą $80\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski z d. 14 paźdz — Dukat holenderski złr. 4 kr. 45. — Dukat ces. złr. 4 kr. 48. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 18. — Rubel ros. złr. 1 kr. 36. — Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 79 kr. 48. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 77 kr. 57. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 79 kr. 45.

Kurs wiedeński z 16 październ. Metaliki $80\frac{1}{8}$.— Nowa pożyczka $62\frac{1}{2}$.—Akcye Banku wied. 957. — Akcye kolei żelaznéj północ. $169\frac{3}{4}$. — Agio od złota 8, od srebra $5\frac{3}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. 77. — Pożyczka ostatnia narodowa $81\frac{1}{8}$. — Promessy galicyjskie —

Kurs warszawski z 14 paździer. — Za półimperyały d. rs. 5 kop. $28\frac{1}{2}$; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, żąd. rs. 87 k. 9, wartość kuponu r. — k. $15\frac{5}{8}$. Listy zastawne III okresu oprócz kup. żąd. rs. 14 kop. 60, wartość kuponu kop. $18\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z 16 paździer.—Banknoty austryac. $97\frac{1}{6}$ ż. — Bankn. polsk. $91\frac{7}{12}$ ż. — Listy zast. polskie dawne $89\frac{5}{12}$ ż.; nowe $89\frac{5}{12}$ ż. — Listy zast. poznańskie $97\frac{3}{4}$ d., 4-proc. $84\frac{1}{2}$ ż. dtto $3\frac{1}{2}$-proc. 80 ż. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska $77\frac{1}{4}$ ż.

Przegląd polityczny

Depesze telegraficzne.

Paryż 15 października. Według wiadomości z Persyi odebranych tutaj, dowódca wojsk perskich został złożony z urzędu z powodu przekupstwa. (Wiadomość o tem złożeniu a nawet szczegółowy opis degradacyi, nadeszły przez Carogród, podaliśmy jeszcze 14go t. m. P. R. Cz.) W doniesieniach z Erzerum czytamy, iż rząd turecki wyprawił oddziały wojska dla poskromienia rozbójników niszczących okolicę.

Paryż 16 października. Nadeszły tu wiadomości z Pondiszery z 4go wrześnie donoszące o zupełnym spokoju w tej osadzie francuskiéj. *Monitor* podaje sprawozdanie z wczorajszego przeglądu wojsk na polu marsowem, w obec cesarza i cesarzowéj.

Biuletyn o zdrowiu Króla Pruskiego datowany 16go o godz. 9 rano, mówi: Stan zdrowia J. K. Mości w ciągu dnia wczorajszego przedstawiał pocieszające oznaki postępującego zwolna polepszenia. N. Pan przepędził noc ubiegłą w śnie spokojnym i orzeźwiającym.

Zdaniem *Gazety lipskiéj* (urzędowéj) posiedzenia Związku niemieckiego mają się rozpocząć 22go b. m.

Presse wiedeńska donosi z Paryża, że bar. Hübner zawezwany został depeszą do Wiednia.

Diskonto w Hamburgu podniesione na 9%.

Wiedeńska *Presse* zamieszcza depeszę z Paryża z 15go t. m. potwierdzającą w części podany przez nas list korespondenta gazety tryestskiéj, który donosił o żądaniu posłów angielskiego i austryackiego, aby Porta unieważniła nowe wybory w Księstwach Naddunajskich. Depesza albowiem ta mówi, że austryacki pełnomocnik w Księstwach p. Liehmann złożył baronowi Prokeschowi raport o tych wyborach wykazujący przy nich nadużycia. Poseł austryacki przedstawił ten raport Porcie.

Przyjechali od 16 do 17 października.

HOTEL POLLERA. Skrzyński Erazm, Krzanowicz Karol z Rzeszowa. Korn Chrystian ze Stuttgardu. Kostkiewiczowa Olimpia z Wiednia. Sokolnicki Franciszek z Berlina. Schwarz Rudolf z Wadowic. Hr. Szembekowa Józefa z Poręby.

Wyjechali: Leszczyński Adam do Turzepola. Rieger Reinhold do Tarnowa. Grzybowski Witalis do Pragi. Krzysztofowicz Franciszek, Jakubowicz Krzysztof, Bolik Ludwik do Prus. Hr. Stadnicka Zofia do Wielkiéj Wsi. Bauer Wilhelm do Wrocławia. Steinmetz Ferdynand do Kościelnik. Jordan Adolf do Błonia. Schwarz Rudolf do Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Leon Niemirowski wł. dóbr z Jarosławia. Marceli Łętowski wł. dóbr z Załęża.

HOTEL ROSYJSKI. Teofil Pietruski wł. dóbr, Ksenia Sokołowa wł. dóbr z córką, P. Kragelski ros. rotmistrz z Wiednia, Gonczarow pułkownik wojsk ros. z Drezna. Ignacy hr. Potulicki z Bobrku. Floryan Kamocki obyw. z Polski. Karol Hütter kupiec z Ołomuńca. Szymon Korn obyw. z Wadowic. Wiktor Budkiewicz wł. dóbr z żoną i siostrą z Belgii.

Wyjechali: Józefina hr. Sołtykowa żona c. k. podpułkownika do Wiednia. Karol Rogawski właśc. dóbr z żoną do Ołpin. A. Radwańska wł. dóbr do Drezna. Jan Gonczarow pułkownik wojsk ros. do Petersburga. Roman hr. Jabłonowski wł. dóbr do Warszawy.

HOTEL SASKI. Stanisław Baczyński ob. z żoną z Wrocławia. Konstanty Kufrajczy z Polski. Józef Bandt ze Lwowa. Henryk Wiszniewski wł. dóbr z Warszawy. Felicya Iwanowska ob. z Paryża. Antoni Kocipiński kupiec z Kijowa.

Wyjechali: Józefa Woźniakowska do Polski. Rudolf Reizenstein wł. dóbr do Galicyi. Adolf Tetmayer ob. do Nowego Targu. Józef Brandt kupiec do Wiednia. Stanisław Baczyński ob. do Kielc.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy	o godzinie 12téj min. 15 po południu. o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki	o godzinie 6téj min. 30 z rana. o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia	o godzinie 6téj min. 10 z rana. o godzinie 3éj min. 25 po południu
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 6éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy	o godzinie 5téj min. 30 z rana. o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki	o godzinie 10téj min. 46 z rana. o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia	o godzinie 11téj min. 25 przed południem. o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą	o godzinie 11téj min. 15 przed południem. o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą	o godzinie 3éj min. 37 po południu o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

URZĘDOWE.

Konkurskundmachung.

[N. 25,377] Zu besetzen ist:

Die difinitive Kontrollors-Stelle bei dem Nebenzollamte II. Classe zu Kocmyrzow in der XI. Diäten Klasse mit dem Gehalte jährlicher 400 fl. dem Genusse eines Natural-Quartiers oder des systemmässigen Quartiergeldes und mit der Verpflichtung zur Leistung einer Caution im Gehaltesbetrage.

Bewerber haben ihre gehörig dokumentirten Gesuche unter Nachweisung des Alters, Standes, Religionsbekenntnisses, des sittlichen und politischen Wohlverhaltens, der bisherigen Diestleistung und etwa abgelegten Prüfungen, der Kenntniss der polnischen oder einer dieser verwandten slawischen Sprache, der Cautionsfähigkeit, und unter Angabe ob und in welchem Grade sie mit Finanzbeamten des Krakauer Verwaltungsgebietes verwandt oder verschwägert sind, im Wege ihrer vorgesetzten Behörde bis 20ten November 1857 bei der k. k. Finanz-Bezirks-Direktion in Krakau einzubringen.

Von der k. k. Finanz-Landes-Direktion
(1049-2-3) Krakau am 7ten Oktober 1857.

Konkurskundmachung.

[N. 25,663] Zu besetzen ist:

Die Kontrollorsstelle bei dem Nebenzollamte I Klasse in Koziarnia in der XI Diätenklasse mit dem Gehalte jährlicher 400 fl. nebst freier Wohnung oder dem sistemmässigen Quartiergelde und mit der Verbindlichkeit zum Erlage einer Kaution im Gehaltsbetrage.

Bewerber haben ihre gehörig dokumentirten Gesuche unter Nachweisung des Alters, Standes, Religionsbekenntnisses, des sitlichen und politischen Wohlverhaltens, der bisherigen Dienstleistung, der Kenntniss der polnischen oder einer dieser verwandten slawischen Sprache, der abgelegten Prüfungen, der Kautionsfähigkeit und unter Angabe, ob und in welchem Grade sie mit Finanzbeamten des Krakauer Verwaltungsgebietes verwandt oder verschwägert sind, im Wege ihrer vorgesezten Behörde bis 20ten November 1857 bei der k. k. Finanz-Bezirks-Direktion in Rzeszow einzubringen.

Von der k. k. Finanz-Landes-Direktion
(1050-2-3) Krakau am 7ten Oktober 1857.

(1058) **Obwieszczenie.** (1-3)

[N. 6,950] By przewóz siana do Morawii i Austryi ułatwić, raczyło Wysokie c. k. Ministeryum handlu poleceniem z dnia 7go października r. b. l. $\frac{21233}{2145}$ na nieograniczony czas rozporządzić, żeby przesyłki siana w całych wagonach bez różnicy ilości na jednym wagonie znajdującéj się na wschodniéj kolei rządowéj po następujących stałych cenach przewożone były, mianowicie:

Ładunek całego wagonu 4-kołowego po 1 złr. 15 kr. od mili.
„ „ „ 6 „ 1 „ 48 „ „
„ „ „ 8 „ 2 „ 20 „ „

Przytém poleca się przesyłającym w ich własnym interesie, by siano albo maszyną ścisnęli, lub też na sposób przy c. k. wojskowości w używaniu będący. kręcone i w twarde wiązki związane w wagony pakowali, ponieważ tym sposobem większa ilość do wagonu napakowaną być może, jak gdyby siano tylko wolno natłoczone było.

Z c. k. Dyrekcyi zarządu wschodnio-galicyjskiéj kolei rząd.
Kraków 13 października 1857.

Sprostowanie.

W obwieszczeniu c. k. Dyrekcyi zarządu kolei rządowéj wschodniéj z dnia 3go b. m. do l. 6577 umieszczonem w Nrch 230, 231 i 233 „Czasu“ zaszła omyłka w wyrażeniu: „760 funtów zużytego żelaziwa“ zamiast: ***„760 funtów zużytego kruszcu,*** co niniejszem prostuje się.

Edykt.

[L. 12,182] Sąd krajowy krakowski wzywa wszystkie strony interesowane, które do Franciszka Borelowskiego byłego Komornika sądowego w Chrzanowie z powodu urzędowania tegoż, jakiekolwiek pretensye mają, aby w przeciągu 6 miesięcy rachując od umieszczenia niniejszego edyktu do tutejszego Sądu się zgłosili, i pretensye swoje udowodnili, w przeciwnym bowiem razie, kaucya na realności N. 344 gm. XVII w Chrzanowie ciążąca jako wolna i wymazalna uznaną zostanie.

(1054-2-3) Kraków dnia 24 września 1857.

Inseraty.

C. K. TEATR NIEMIECKI.

W niedzielę dnia 18 października 1857.

Trzeci i ostatni gościnny występ Admirała Tom Pouce.

Die Königs-Pastete
czyli
Ein Duell wider Willen

patomiczny żart w 1 akcie

Potem nastąpi:

Eigensinn

komedya w 1 akcie przez R. Benedix.

Nakoniec:

Der Schiffbruch des Admirals Tom Pouce

komiczna patomima w 1 akcie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
16	2	329'''78	+13 0	78	wschodni słaby	pogoda		+ 7° 4	+15°0
	10	329 61	+10 0	93	półn.wsch. „	„ „			
17	6	329 74	+ 8 5	99	wsch.płd.wsch. „	pochmurno	mgła		

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu.“ *Antoni Czapliński*, rządca drukarni.